№ 44 1859. Rok VI.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nᵉʳ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

WEŁNA.

(*Ciąg dalszy — patrz Nr. 43 Tygodn.*)

Rozmaite gatunki wełn, z różnych rodzajów owiec pochodzące, dadzą się na trzy główne klassy podzielić:

1. Grube, z kozim, nierównym, raz krótszym, drugi raz dłuższym włosem, pod którym tuż przy skórze owcy miękki i delikatny puch się znajduje.
2. Na wełny także grube, z długim, ale połyskującym się i delikatniejszym włosem i nie mające puchu.
3. I na cienkie, miękkie, w szczególniejszy łukowaty sposób wyrosłe wełny.

Tylko temi ostatniemi, właściwemi rassie merynosów wełnami, z powodu ich wielkiéj w przemyśle wartości, zajmuje się nauka o wełnie, i my téż tylko o tych mówić tu będziemy.

Jednym z najpowszechniéj znanych i cenionych przymiotów wełny jest jéj cienkość. Pod tym wyrazem cienkość (Feinheit) rozumie się większa lub mniejsza wielkość średnicy włosa; cienkość zatém całéj massy wełny zależy od wielkości średnicy pojedynczych włosów, całą massę wełny składających. Jakkolwiek cienkość stanowi jeden z najszacowniejszych przymiotów wełny, to wszelako sama przez się nie stanowi ona jéj wartości. Tylko z dwóch wełn, posiadających wszystkie inne przymioty i zalety w równym sobie stopniu, ta z nich zawsze będzie droższą i pokupniejszą, która będzie cieńsza. Nadzwyczaj powszechném jest mniemanie, iż cienkość jest jedynym celem, do którego w produkcji wełny dążyć wypada; mniemanie to nie jest jednak w zupełności uzasadnioném. Prawda, iż fabrykanci i kupcy wełny zwykle za cienkością się ubiegają, i według większego lub mniejszego jéj stopnia odpowiednią cenę naznaczają; ale tak jedni jak drudzy pod tém słowem cienkość nie rozumieją saméj tylko absolutnéj cienkości, ale nadto wszystkie inne, niemniéj szacowne zalety wełny, z cienkością połączone. Jeżeli jednak wełnie, wysokiéj nawet cienkości, zbywać będzie na mocy, giętkości, elastyczności i t. p. innych własnościach, wtedy fabrykant da pierwszeństwo wełnie grubszéj, ale wszystkie te zalety posiadającéj. Włosy wełny, choćby téż najbardziéj poprawnéj, nigdy w całéj swéj długości nie bywają jednakowéj cienkości: cieńsze u spodu, (to jest przy saméj skórze) ku wierzchołkowi stają się coraz grubsze. W wełnie grubéj i ordynaryjnéj różnica ta bywa niekiedy bardzo wydatną, zaś w ogóle każda wełna o tyle zwykle traci na swéj wartości, o ile ta nierówność jéj włosów jest większą. Oceniając zatém cienkość wełny, należy zwrócić także uwagę na to, czy włosy są równéj, w całéj swéj długości, cienkości, czyli jak się fabrykanci wyrażają, czy wełna jest równych włosów (Haartreu), lub téż czyli różnica zachodząca jest zbyt znaczną (Haaruntreu). Niekorzystny wpływ na cenę wełny cienkiéj wywierają także tak zwane psie lub kozie włosy (Hundshaare), pojawiające się zwykle na głowie i dolnych częściach uda: włosy takie, proste, gładkie, a przytém sztywne i długie, wystają na powierzchnię runa, oznaczając ordynarność i nieszlachetność rassy do jakiéj owca należy. Chcąc pozbyć się téj wady, należy używać do macior tryków z piękną, i o ile można wolną od téj wady wełną.

Właściwe oznaczenie stopnia cienkości wełny jest rzeczą wymagającą długiéj i praktycznéj wprawy oka; tylko przez ciągłe porównywanie i baczne wpatrywanie się w próby wełn rozmaitych, można się w téj rzeczy wydoskonalić. Niepodobna nieraz dać wiary do

jak wielkiéj i zadziwiającéj biegłości dochodzą niektóre osoby zajmujące się tą rzeczą specjalnie; ale do tego potrzeba długiéj a mianowicie ciągłéj wprawy, inaczéj bowiem bardzo się łatwo z użycia wychodzi. Chcąc w tém nabyć wprawy, najlepiéj jest zacząć od porównywania między sobą wełn grubszych, a potém stopniowo do coraz cieńszych przechodzić; przez to powoli oko coraz bardziéj się wyrabiać będzie. Zwykle chcąc się o cienkości wełny przekonać, bierze się małą jéj próbkę, i tę pomiędzy dwoma palcami jednéj ręki trzymając, drugą ręką lekko powoli się rozciąga, trzymając wełnę przeciw łagodnie padającemu światłu. Wtedy wełna zaczyna się rozsuwać, a oku pokażą się pojedyncze włosy w swéj naturalnéj cienkości; nie trzeba jednak zbyt gwałtownie ciągnąć, gdyż wtedy wyciągnięte włosy nie przedstawiłyby się w swéj naturalnéj cienkości. Dla dokładnego oznaczenia stopnia cienkości wełny zaczęto sporządzać mniéj lub więcéj praktyczne i celowi odpowiednie narzędzia, nazwane wełnomierzami (Wollmesser). Dużo ich już po dziśdzień istnieje, a coraz to nowe i ulepszane bywają sporządzane. Nie będę wdawał się w szczegółowy opis każdego z nich; zresztą, aby dokładne mieć o takiém narzędziu wyobrażenie, nie tylko je widzieć, ale nadto samemu nieco mierzyć potrzeba. Najpierwszém w tym rodzaju narzędziem był wełnomierz Dollonda; polega on na zastosowaniu mikrometru do mierzenia średnicy włosa; dziś jednak za niepraktyczny uznany, ustąpił miejsca nowszym.

Jako więcéj znane i rozpowszechnione wypada mi wspomnieć wełnomierze: Pilgramma, Graverta, Köhlera, Schömmera, Hohenhejmski i t. p. Konstrukcja wszystkich tych narzędzi polega, bądź tak jak wełnomierz Dollonda na mikrometrze, bądź też wprost na mierzeniu naturalnéj grubości włosów, albo, jak np. wełnomierz Hohenhejmski, na wymierzeniu liczby łuków jakie włos w całéj swéj długości tworzy.

Dollond przyjął w swym wełnomierzu za podziałkę cal angielski, i tak zastosował śrubkę mikrometru, iż jedną dziesięciotysięczną cala angielskiego mierzyć było można; Schrömmer zaś cal wiedeński, który na 8,200 części podzielił. Wełnomierze Köhlera i Graverta, polegające na mierzeniu naturalnéj grubości włosów, są z tego powodu niedogodne, iż wymagają wiele cierpliwości, fatygi i nadzwyczajnéj dokładności w mierzeniu. Potrzeba bowiem 100 włosów pojedynczych odliczyć, te na tabliczce czarnym aksamitem pokrytéj ułożyć, i dopiero mierzyć; przyczém włosy mierzy się zawsze we środku, pamiętając na to, iż włosy będąc przy wierzchołku grubsze jak u spodu, mierzone w środku dają rezultat mniéj więcéj prawdziwy.

Wełnomierz Hohenheimski, najbardziéj dziś w ręku praktyków upowszechniony, polega na mierzeniu ilości łuków jakie włos tworzy; wiadomo bowiem, iż im większa jest liczba łuków stosunkowo do naturalnéj długości włosa, to jest gdy włos nie będzie rozciągnionym, tém też i włos sam jest cieńszym.

Mówiąc o wełnomierzach, nie mogę nie wspomnieć jeszcze o jednym, który choć prostéj konstrukcji, niemniéj także na nazwisko wełnomierza zasługuje. Jest to wprost linijka drewniana czarną farbą powleczona; w środku téj linijki woskiem przylepia się dwa włosy wełn, których cienkość chce się ze sobą porównać. Umieściwszy linijkę przeciw światłu, i powoli się od niéj oddalając, włos który pierwszy zniknie z oka jest cieńszym, aniżeli ten który dłużéj jeszcze daje się widzieć. Narzędzie to dla praktyków jest niezłe, łatwe do zrobienia i tanie, tylko trzeba na to baczyć, aby linijka była równą i przytém była matt, to jest niepołyskującą.

Jakkolwiek wełnomierze w badaniach ściśle naukowych znaczne mogą oddać przysługi, wątpię jednak aby w praktyce kiedykolwiek upowszechnić się mogły; wymagają bowiem wiele cierpliwości, długiéj wprawy i niezmiernéj dokładności, przez co mierzenie niemi jest powolném i męczącém. Dlatego téż najlepszy i najnieomylniejszy dotąd wełnomierz stanowi oko ludzkie, a w łatwości i szybkości z jaką o cienkości decyduje, nie sądzę aby mu kiedykolwiek jakie narzędzie wyrównać mogło.

Drugą z kolei ważną zaletą wełny jest jéj giętkość (Geschmeidigkeit, Biegsamkeit); używam tu słowa giętkość, lecz możnaby także określić to słowami gibkość — smagłość. Szacowna ta i wysoko poprawne wełny cechująca zaleta, bynajmniéj od cienkości wełny nie zależy; bardzo często się zdarza, iż wełna wysoko nawet cienka, bardzo małą giętkość posiadać może. Giętkość zależy od budowy włosa i od jakości substancji włos składającéj, tudzież od jakości i ilości tłuszczu wełnie właściwego; ona to właśnie nadaje wełnie tyle przez fabrykantów cenioną delikatność (sanfte, milde Wolle), brak zaś téj zalety czyni wełnę twardą i szorstką (harte, barsche Wolle). Przymiot ten ocenia się w wełnie przez uczucie, jakie nam wełna sprawia, gdy się jéj ręką dotykamy; można ją także stosunkowo ocenić, biorąc w każdą rękę z dwóch partji wełn po jednym włosie i trzymając je w ten sposób, aby się za najmniejszym powiewem poruszać mogły; ten z nich który przy najmniejszym ruchu powietrza najsilniéj poruszać się będzie, pochodzi z wełny daleko więcéj giętkości i delikatności mającéj, aniżeli włos który nie tyle czułym na to się okaże.

Fabrykanci wysoko cenią te zalety giętkości i delikatności wełny, służą one bowiem za oznakę, iż wełna która je w wysokim stopniu posiada, łatwo i dobrze się przędzie.

Włosy wełny, a szczególniéj téż włosy wełny merynosów, mają ten szczególny a właściwy sobie charakter, iż w czasie wzrostu tworzą w całéj swéj długości mniejszą lub większą ilość mniejszych lub większych

łuków. Własność ta zowie się kędzierzawością włosów (Kräuselung); łuki bywają albo wysokie, albo nizkie. Pomiędzy temi dwoma rodajami łuków, odróżniają tak zwane łuki normalnéj budowy, to jest takie, których podstawa równa jest wysokości. Wełny, których włosy nie mają zupełnie łuków, albo też łuki te są bardzo płaskie, zowią się wełnami gładkiemi. Dla wełn z długiemi i płaskiemi łukami używają niekiedy wyrażenia, iż wełny te są rzadkiego wzrostu (gedehnter Wuchs); zaś dla wełn wysoko-poprawnych, z pięknemi, równemi łukami, używają wyrażenia wełny ścisłego wzrostu (gedrängter Wuchs). Rodzaj łuków i ich liczba oznaczają zwykle w wełnie merynosów stopień jéj cienkości; im regularniejsze, niższe i równiejsze są łuki, a nadto im większa ich liczba na danéj długości się znajduje, tém też wełna jest cieńszą i szlachetniejszą. Sama przez się rzecz ta się tłómaczy, gdyż rura lub cylinder, w pewnéj danéj długości, tém więcéj zgięć zrobić będzie mogła, im średnica tejże rury lub cylindra będzie mniejsza. A żeśmy z teorji włosa widzieli, iż ten niczém innném nie jest jak tylko cylindrem, im przeto mniejsza jest jego średnica, tém też i liczba łuków czyli wygięć jest większa.

(*D. c. n.*)

O UPRAWIE LNU.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 43 Tygod.)

Czas siewu lnu bywa z największą troskliwością obierany, późniejsze bowiem jego udanie się niezmiernie wiele na tém zależy; tu wszakże stałéj zasady oznaczyć nie można, zależy to bowiem od natury gruntu, od stopnia jego kultury, od natury nawozu używanego, od położenia gruntu. W wielu gospodarstwach Belgji i Francji uprawiają len ozimy, na co mniéj surowe zimy pozwalają, i rolnicy tamtejsi otrzymują przy téj metodzie najpiękniejsze lny, strzegąc je od wymarznięcia przez potrząsanie w późnéj jesieni gnojem stajennym.

Len ozimy o wiele więcéj korzyści przynosi; z wiosny bowiem wcześnie rozwija się i przytłumia chwasty, tak że pielenie jego, stanowiące znakomitą rubrykę wydatków, usunięte być może, co przy lnie letnim w żaden sposób miejsca mieć nie może, wyjąwszy małą nader liczbę przypadków, mianowicie gdzie role przez stosowną uprawę już są należycie oczyszczone od chwastów i gdzie używa się nawozów mocno przegniłych lub też zastępuje się je po większéj części guanem naturalném, guanem sztuczném i innemi surrogatami nawozowemi, otrzymywanemi w fabrykach dla ich produkcji urządzonych, a które nie mają w sobie nasion chwastów, co przy użyciu gnoju zwierząt domowych miejsca mieć nie może. Zasiéw lnu wcześnie z wiosny uskuteczniony, ma wprawdzie tę korzyść, iż tu młode roślinki mogą korzystać jeszcze z wilgoci zimowéj w gruncie zawartéj, która do dobrego udania się lnu jest konieczną, pociąga wszakże za sobą tę niedogodność, że przymrozki wiosenne wiele siewom takim szkód przynoszą; może on więc być tam tylko uskuteczniony, gdzie grunta leżąc na pochyłościach południowych, zasłonięte są od północy górami, lasami, lub budowlami przyległemi. Siéw znowu zanadto spóźniony, mianowicie w miejscach suchych, jest dla lnu nader niedogodny, z powodu bowiem braku należytego stopnia wilgoci w gruncie, nie może on się dobrze rozwijać i w takich tylko przypadkach dopuszczany być może, gdzie grunta są zimne, w nizkich położeniach będące, tudzież w klimacie wilgotnym, gdzie znaczna ilość wilgoci spada na ziemię w postaci mgły, np. w krajach przymorskich, lub też gdzie podczas lata częste deszcze padają. Unikając wszakże siewów zbyt wczesnych i zbyt późnych, podzielają zasiéw lnu na dwie lub trzy partje, przy czém rolnik zawsze jest mniéj wystawiony na niebezpieczeństwo; jeśli bowiem jeden z siewów przepadnie skutkiem przyczyn nieprzewidzianych, to drugi i trzeci udać mu się może. Podziału takowego przy siewie lnu tém bardziéj trzymać się należy, że doświadczenie nauczyło, iż nigdy siéw uskuteczniony w roku jednym, nie może służyć za zasadę do siewu w roku następnym. Na Litwie i Żmudzi przypada zasiéw lnu około 21 maja (2 czerwca), u nas zaś może on być wcześniéj uskuteczniony, mianowicie skoro tylko przymrozki majowe i obawa o nie przeminie. Gdzie wszakże miejscowe okoliczności zmuszają koniecznie rolnika do siewu późnego, tam wybiera on do uprawy len późny i uskutecznia siew w porę wilgotną, przy czém len w parę dni po uskutecznionym zasiewie już kiełkuje, a w dni 5 lub 6 wschodzić zaczyna. W podobnych okolicznościach znajdujący się rolnicy, biorą gnojówkę, rozcieńczają ją w połowie wodą, dodają do rozcieku tego wapna i tak przygowanym płynem polewają grunt po uskutecznionéj ostatniéj orce, mianowicie przed samym siewem. Przez takowe postępowanie lny te prędko wschodzą i zaraz po wejściu mocno ocieniają ziemię, co wiele się bardzo przyczynia do tego, że chwasty góry nad niemi brać nie mogą.

Uprawa gruntu, podobnie jak i sam siéw, zależą od natury tegoż gruntu; role lżejsze wymagają mniéj orek, iżby należycie mogły być przygotowane; cięższe zaś, przeciwnie; biorąc wszakże grunta średniéj zwięzłości np. grunta rędzinne, będzie najodpowiedniejszą uprawa następująca: rola po zbiorze plonu poprzedzającego podoruje się płytko zaraz w pierwszych dniach jesieni, i tak się pozostawia dopóki chwasty nie zakiełkują i na powierzchni się nie ukażą, poczém bronuje się ją mocno żelaznemi bronami w kierunku podłużnym i poprzecznym, i troskliwie wybiera się korzenie chwastów broną na wierzch wyciągnięte. Brony tu używane obciążają się jeszcze z umysłu kamieniami, aby tém sku-

teczniéj działać mogły. Następnie wywozi się gnój — jeźli mianowicie uprawa lnu, z powodu średniéj tylko dobroci gruntu, przy téj tylko metodzie udawać się może — roztrząsa go się po roli z największą ile być może akuratnością, i przyoruje do głębokości zwyczajnéj; po czém rola pozostaje w spokojności aż do wiosny. Na wiosnę, skoro już zasiéw lnu się zbliża, bronuje się rolę tak samo jak w jesieni, z chwastów się oczyszcza i orze tak głęboko, jak głęboko sięga warstwa żyzna. Orka ta uskutecznia się z wielką akuratnością, biorąc skiby wązkie i składając je w zagony odpowiednie naturze gruntu; w ogóle wszakże zagony sześcioskibowe uważane są za najodpowiedniejsze, przy takiéj bowiem ich szérokości, pielenie lnu z większą łatwością wykonywać się daje. Nakoniec tak przygotowany grunt bronuje się mocno w kierunku zagonów, i wszelkie bryły ziemi, jakieby się jeszcze na powierzchni pozostały, troskliwie się rozbija grabiami; działanie to pociąga wprawdzie za sobą koszta, do udania się jednak dobrego lnu jest niezbędne, wtedy bowiem poświęcone gruntowi ziarno daje się regularniéj pokryć ziemią, nie nagromadza się go zbyt wiele w pewnych tylko miejscach, ze szkodą dla miejsc innych, obchodzi regularnie i w jednymże czasie dojrzewa. Nie masz wątpliwości, że przy takiéj uprawie gruntu, len może się dobrze udać, chyba, że przyczyny zewnętrzne, od woli rolnika nie zależące, staną tu na przeszkodzie. Po uskutecznionym już siéwie i pokryciu ziarna broną lekką lub grabiami, utłacza się jeszcze powierzchnią walcem, co mianowicie na gruntach lekkich i przy późnych siewach, bardzo się korzystném okazało. Walec używa się zwyczajny, pojedynczy, lub z kilku części złożony, tudzież walec brózdowy; ten ostatni mianowicie jest zawsze używany w takich szczególniéj wypadkach, kiedy brózdy między zagonami nie wyrzucają się rydlem, lecz tylko pługiem przepędzają; działa on tu bardzo korzystnie, rozgniata bowiem bryłki ziemi wyrzucone przez pług i wejście tym ziarnom, które się pod niemi znajdują, ułatwia.

Za najlepsze nasienie uważa rolnik belgijski i niemiecki dla siebie takie, które pochodzi ze wschodnich Pruss, tudzież z prowincji Przybaltyckich Cesarstwa Rossyjskiego, zkąd sprowadza go w znacznéj ilości przez Memel, Tylżę, Mitawę, Libawę, Windawę, a szczególniéj przez Rygę. Nasienie rygskie jest najbardziéj poszukiwane i lny pod tém nazwiskiem są bardzo upowszechnione. Zakupywanie nasienia lnianego w tak odległéj krainie, chociaż pociąga za sobą znaczne koszta, mimo to jednak trwa ciągle; mniemają bowiem tamtejsi rolnicy, że nasienie lnu sprowadzone z krajów zimniejszych do cieplejszych wydaje lepsze i obfitsze włókno niż wychodowane u siebie; powód wszakże ku temu najważniejszy sądzę być ten, że rolnik zachodni uprawiając len wyłącznie dla produkowania delikatnego włókna, wyrywa go wcześnie, to jest przed zupełném dojrzeniem, otrzymuje więc u siebie ziarno zbyt młode, wątłe, które dobrych i zdrowych roślin wydać nie może. Nie należy wszakże sądzić, żeby ziarno lnu otrzymane w zachodnich krajach Europy miało być niezdolne do dzielnego rozwijania się, owszem można je mieć równie dobre tam jak i w krajach Przybaltyckich; lecz przemysłowy rolnik zachodni woli go hodować tylko dla włókna, co mu się lepiéj opłaca, a kupuje nasienie gotowe za granicą, które drogą handlu zawsze mieć może. Korzyści otrzymuje on na téj drodze znakomite, unika bowiem znacznych wydatków na robociznę potrzebną do przygotowania nasienia należycie, trosków do jego przechowania, zyskuje wiele doskonałéj paszy dla tuczenia bydła, a prócz tego, oswobadzając pole wcześnie od lnu, oszczędza jego siły; przy gruntach zaś silnych i łatwości nabycia nawozów, może w tymże jeszcze roku zbierać po lnie rzepę, buraki lub marchew pastewną. Widocznie poniesione wydatki na kupno siemienia lnianego sowicie mu się wynagradzają. Znajdują się wszakże i tam okolice, w których rolnik sam sobie nasienie produkuje, lecz w tym celu uskutecznia zasiéw lnu rzadziéj; pozostawia go przez dłuższy czas na polu, dopóki należycie nie dojrzeje.

Dobre siemie lniane powinno mieć wszędzie kolor jednakowy, jednostajną wielkość, powierzchnię połyskującą się, odpowiedni ciężar, tak, że zanurzone w wodę powinno na dno opadać, a ściskane w ręku powinno się łatwo usuwać pomiędzy palcami. Len dobry rygski cechuje się tą własnością, iż cieńszy koniec ziarna jest w kształcie haczykowatym zagięty. Wrzucone nasienie lniane w ogień, lub posypane na gorącą blachę, pęka mocno i w górę podskakuje, im więc takowe pękanie jest silniejsze, tém ziarno jest pewniejsze. Probują go także i w ten sposób, iż kładą na łyżkę blaszaną kilkadziesiąt ziarn i takową nad świecą trzymają: jeźli ziarna są dobre, zdrowe, wtedy wszystkie prawie pękając z łyżki wyskakują. Można wszakże najlepiéj przekonać się o dobroci nasienia kładąc odliczoną liczbę ziarn w wilgotną bibułę i umieszczając je na talerzu w miejscu ciepłém, polewając je przytém wodą, a najdalej po 48 godzinach ziarna kiełkować zaczną. Próba taka jest wprawdzie z tego względu niedogodna, że dosyć długiego wymaga czasu, pewniejszą jest jednak od każdéj innéj; przeliczywszy bowiem ziarna, które nie zakiełkowały, łatwo nam jest przekonać się, ile mamy dodać nasienia na tęż samą powierzchnię, ażeby zasiew obszedł wszędzie w jednakowéj gęstości. Uważają, że siemie lniane dwu lub trzyletnie, byle tylko było stosownie przechowane, daje lepsze i pewniejsze plony niż ziarno świéże, i dlatego żeby go dostać, drożéj nawet za nie płacą. Wybrane do siewu ziarno oczyszcza się troskliwie, za pomocą stosownie urządzonych młynków, od wszelkich obcych części i nasion chwastów; pospolicie wszakże puszcza się nasienia lnia-

ne po ramie okrytéj sukném i ustawionéj pochyło, przy czém ono samo, jako ślizkie, łatwo się obsuwa i w oznaczone miejsce spada; nasiona zaś chwastów, mające powłoczkę, czyli plewkę je okrywającą, szorstką, czepiają się sukna i na niem pozostają.

Sam siéw uskutecznia się w różny sposób, co zależy głównie od celu w jakim uprawa lnu przedsiebraną będzie. Len uprawiany wyłącznie tylko na włókno, zasiewają zwykle gęściéj, a to iżby przy zwartym wzroście dostawał łodygę delikatną, wiotką, dającą delikatne i wysoko cenione włókno; jeżeli zaś uprawa jego prowadzi się nietylko w zamiarze korzystania z włókna, ale nadto w celu produkowania nasienia, wtedy zasiew uskutecznia się zwykle rzadko; przy czém łodygi lnu są grubsze, ku wierzchołkowi dostają licznych bocznych gałęzi, włókno otrzymane z niego ma niższą wartość; nie jest bowiem tak delikatne jak z siéwu gęstego, a oprócz tego otrzymuje się go w mniejszéj nierównie ilości, wiele bowiem odchodzi na kłaki. Zasiew rzadki lnu, w celu produkowania nasienia, jest rzeczą konieczną, wtedy bowiem każde źdźbło pojedynczo uważane jest lepiéj wystawione na działanie promieni słonecznych, na wpływ powietrza, tworzy się większa liczba główek; przy takim stanie lepiéj i jednostajniéj dojrzéwa i pewniejsze nasienie wydaje. Chcąc wszakże aby gęsty siew dobrze się udał, należy głównie na to pamiętać, iżby grunt wzięty pod taki zasiew posiadał odpowiedni stopień żyzności, w przeciwnym bowiem razie zagęsto stojące roślinki, będą sobie wzajemnie pokarm odbierały, nędznie rozwijać się będą i wydadzą źdźbła krótkie, a włókno z nich otrzymane będzie szorstkie, słabe, przydatne tylko do wyrobu grubszych tkanin. Z tego to powodu potrząsanie lnu guanem lub innemi nawozami bardziéj skoncentrowanemi, mianowicie w pierwszych chwilach jego rozwijania się, jest konieczném w takich szczególniéj razach, kiedy rola znajduje się w warunkach nie zupełnie do uprawy lnu odpowiednich. Ilość mającego się użyć do siewu ziarna, stosownie do celów powyżéj pomienionych, musi być stosunkowo większa lub mniejsza. Przy siéwie gęstym wysiéwa się na naszą 300 prętową morgę do dwóch korcy nasienia; przy rzadszym zaś używa się korzec jeden do $1^1/_2$. Siéwaczy do lnu należy używać wprawnych; regularny bowiem zasiew téj rośliny jest tu o wiele ważniejszy, jak przy każdéj innéj roślinie gospodarskiéj. Na gruntach zléwających się po deszczach, znanych w Niemczech południowych pod imieniem Schlaisböden, używają do przebicia utworzonéj skorupy na powierzchni gruntu, drewnianych lekkich walców poruszalnych przez ludzi; użycie bowiem walców konnych, dałoby powód do wytratowania lnu: niekiedy zamiast walca ręcznego używa się w tymże celu i z równiež dobrym skutkiem lekkich drewnianych bron. Operacja ta jest nieodzowną na takich gruntach, utworzona bowiem na nich po deszczach powierzchowna skorupa jest tak twarda, iż młode roślinki nie byłyby w stanie jéj przebić i wiele z nich w ziemi obumiera. Na gruntach tylko lżejszych czynność ta nie przyniosłaby pożytku; owszem znacznych szkód przyczyną być może. Ociąganie się z użyciem walca lub brony, na gruntach takich po deszczach, tém szkodliwsze bywa; len bowiem jak wiadomo wschodzi przy odpowiednim stopniu wilgoci i ciepła bardzo prędko; jeżeli zaś młode roślinki napotykają przeszkody do pokonania trudne, wtedy wschodzenie lnu niekiedy dopiero w sześć lub ośm dni późniéj następuje, i zawsze złe skutki dla lnu za sobą pociąga. Jedne roślinki ukazują się na powierzchni wcześniéj, drugie znowu późniéj, wegetacja ich rozwija się nierówno, gdy tymczasem doświadczenie uczy, że jednostajne wschodzenie lnu roztrzyga częstokroć o jego spodziewanych plonach.

Dalsze pielęgnowanie lnu podczas jego wzrostu zasadza się głównie na pieleniu i zapobieganiu od wylegania, którego to ostatniego tém bardziéj unikać należy, ponieważ len położony na ziemię przez nawalne deszcze lub silne wiatry, więcéj nierównie cierpi jak każda inna roślina i częstokroć zupełnie stracony zostaje. Pielenie samo jest robotą mozolną i kosztowną, a przytém połączoną z wielu niedogodnościami; zawsze bowiem znaczna ilość młodych roślin zginie przez wydeptanie nogami. Dla uniknienia mogących ztąd wyniknąć szkód, a przynajmniéj w celu zmniejszenia takowych choć w części, potrzeba aby robotnicy uskuteczniali plewidło lnu, postępując w kierunku przeciwnym do wiejących w téj porze wiatrów, tym bowiem sposobem położone lub zdeptane roślinki łatwiéj przy pomocy wiatru podnieść się będą mogły. Czynności téj wszakże, połączonéj z kosztem i wielu niedogodnościami, można niekiedy zupełnie uniknąć, jeżeli się tylko rola odpowiednio przygotuje, jeżeli chwasty po każdém bronowaniu troskliwie będą wybrane i usunięte na stronę, jeżeli zasiew lnu przy odpowiedniéj gęstości będzie wykonany w stosowną porę; wtedy len rozwija się silnie, ocienia mocno ziemię i tak chwasty głuszy, iż te rozwijać się nie mogą. Widzimy więc, że troskliwa uprawa gruntu pod lny daje wiele korzyści rolnikowi, bo uwalnia go od mozolnéj i kosztownéj roboty, od pielenia, należy więc nie szczędzić na troskliwą uprawę gruntu, bo tym sposobem uniknie się nierównie większych wydatków. Pielenie lnu nie powinno się odbywać zbyt późno, np. kiedy on już na $^1/_4$ łokcia wyrośnie, wtedy bowiem położony na ziemię nie łatwo się podnosi; owszem czynność tę przedsiębrać należy, skoro tylko len na parę cali podrośnie. Oprócz tego, że len dorosłszy takiéj wysokości nie łatwo powraca do pierwszego swego położenia, ale nadto chwasty już są w téj porze tak silne, że nie łatwo przychodzi je wyrwać, co robotę pielenia robi tém kosztowniejszą i na dłuższy czas ją rozkłada. Łopucha *(Raphanus raphanistrum)*, powójka *(Convolvulus arvensis)*, kąkol *(Lolium*

temulentum), kanianka *(Cuscuta europaea)*, oset *(Carduus)*, i pérz *(Triticum repens)* są najnieznośniejszemi dla lnu chwastami i z największą starannością wybierane być powinny: szczególniéj téż *Cuscuta europaea* jest tu szkodliwą, będąc bowiem rośliną pasożytną, pnie się po łodygach lnu, wyciąga z niego soki pożywne, kosztem których żyje, i wielkie spusztoszenia w łanach obsianych lnami sprawia. Nie rzadko zdarzyło mi się widzieć najpiękniejsze lny tak przez ten uprzykrzony chwast opanowane, iż trzeba było wyrzec się całkowicie wszelkich nadziei z plonu.

Drugim rodzajem pielęgnowania lnu podczas jego wzrostu, jak to wyżéj nadmieniliśmy, jest zapobieganie od wylegania, któremu ulegają szczególniéj lny hodowane wyłącznie na włókno, a zatém zasiewane gęsto na gruntach żyżnych i w dobréj kulturze się znajdujących. Kraje zagraniczne a mianowicie téż Belgja odznacza się pod tym względem przed wszystkiemi innemi: tu rolnik dokłada wszelkich usilności, aby otrzymać włókno jaknajdelikatniejsze ze lnu, sieje może stosunkowo gęściéj jak to jest zwyczajem gdzieindziéj przyjętym, musi więc zapobiegać, aby lny nie wylegały, są one bowiem przy takiéj metodzie siewu słabe i łatwo na ziemię obalone być mogą. Często téż na polach rolników belgjiskich widzieć się dają urządzenia, jakich u nas wcale, a przynajmniéj nie jest mi wiadomém, czy gdzie używają. Lny gęsto zasiewane pokrywają się tam rodzajem siatek urządzonych z prętów drewnianych, opartych na małych widełkach wbijanych po obu stronach zagonów, do których przymocowują się za pomocą łyka, lub sznurów. Siatki te wznoszą się nad powierzchnią gruntu od $1/4$ do $3/4$ łokcia, tak że len przez ich otwory przerasta i będąc kołysany falą, lub téż mocnemi wichrami będąc powalony, nie dostaje się na ziemię, lecz owszem opiera się na téj siatce; tym sposobem włókno jego chronione jest od szkodliwych wpływów, jakimby uległo leżąc na ziemi i będąc wystawione na szkodliwy wpływ wilgoci. W gospodarstwach prowadzonych z większemi nakładami używają w tymże celu siatek drucianych, które się wspierają na słupkach żelaznych wbitych w ziemię. Przyrządy te utrzymują ciągle len w kierunku prostopadłym, tak iż będąc tym sposobem wystawiony przez cały czas wegetacji na wpływ dobroczynny słońca i powietrza atmosferycznego, rozwija się w takich warunkach, iż daje najdoskonalsze włókno, jakiego przy zwyczajnéj uprawie nigdy otrzymać nie można, wyjąwszy małą liczbę przypadków, mianowicie kiedy lata nie są burzliwe, a spokojne i nieulewne deszcze spadają. Urządzenia te pociągają wprawdzie za sobą znaczne koszta, plon wszakże lnu bywa przy nich pewniejszy i obfitszy, co sowicie wynagradza rolnikowi te wydatki. Rolnik belgjiski wcale na to nie patrzy ile go uprawa lnu kosztuje, owszem dokłada wszelkich starań, aby mógł otrzymać doskonałe włókno w odpowiedniéj ilości, które mu sowicie wszystkie jego trudy i wyłożone koszta opłaca.

(D. n.)

Pytania mające się rozbierać na 27 ogólném Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, w zimie r. 1860.

I. W sprawie służebnictw i praw wspólnego posiadania gruntów.

1. Jakie prócz objętych najwyższym patentem z 5go lipca 1853 r. znajdują się w kraju naszym prawa służebnictw i wspólnego użytkowania i posiadania gruntów, których wykupno lub regulacja, ze względu na uprawę ziemi, byłaby pożądaną?

2. Jak wielkie obszary, w pewnym danym wypadku, takim prawom są podległe?

3. Jakie szkody dla kultury ziemi z tych praw wynikają?

4. Na czyje żądanie i pod jakiemi warunkami *a)* wykupna, *b)* regulacji każdego z tych praw dopuścić?

5. Jakie zasady przyjąć przy oznaczaniu objętości i przy szacowaniu tych praw?

6. W razie regulacji, podług jakich prawideł ją wykonać, aby uregulowane prawo jaknajmniéj było szkodliwém i uciążliwém?

7. W szczególności zaś co do gruntów, a szczególnie *pastwisk gminnych*, które w wielu gminach znacznéj są rozległości:

a) Jak wielkie obszary one zajmują w pojedynczych gminach?
b) Jak są używane?
c) Jaki udział w nich mają pojedynczy członkowie gminy?
d) Jakich korzyści z ich podziału między pojedynczych członków spodziewać się można?
e) Na czyje żądanie i podług jakich zasad takie podziały mogłyby być wykonane?
f) Czy, i o ile dopuścić, aby pojedynczy członkowie gminy, nawet przeciw woli większości, żądać mogli oddzielenia części na nich przypadających?
g) Czy i jakie potrzebne są przepisy względem używania tych gruntów gminnych, których podział wykonać się nie da? — a mianowicie: czy i pod jakiemi warunkami grunta te mogłyby być na *wspólną* korzyść administrowane, np. wydzierżawiane, lub téż czy i o ile dozwolić, aby one, jak to dotąd najczęściéj się dzieje, każdemu pojedynczemu członkowi gminy do użytku służyły, a w ostatnim wypadku jak oznaczyć miarę używania dla każdego z nich?

II. W sprawie niedzielności i łączenia posiadłości wiejskich.

1. Jak wielkie są w pojedynczych okolicach i gminach:

a) posiadłości niegdyś dominikalne,
b) tak zwane wolne,

c) rustykalne, podług ich podziału na kategorje: kmiece (całogruntowe), półkmiece (półgruntowe, pojedynki), ćwierćgruntowe, ogrodnicze i t. d.

2. Czy dotychczasowe przepisy, zakazujące dzielenia posiadłości czy to dominikalnych czy rustykalnych, odpowiadają potrzebom naszego kraju?

3. O ile te przepisy faktycznie są zachowywane, lub z jakich przyczyn się nie zachowują?

4. Czy reintegracja gruntów t.j. unieważnienie dokonanych już faktycznie, wbrew ustawom, podziałów posiadłości i połączenie podzielonych posiadłości nazad w jedną całość — byłaby korzystną lub szkodliwą?

5. Czy przepisy zakazujące dzielenia posiadłości wiejskich w naszym kraju okazują się potrzebnemi?

6. Podług jakich zasad ustanowić takie przepisy względem posiadłości niegdyś dominikalnych, t.j. jak dalece dopuścić dzielenia tych posiadłości w ogóle, a w szczególności dzielenia przestrzeni lasowych?

7. Czy względem posiadłości włościańskich ustanowić pewne *minima*, poniżej których one nie mogą być dzielone, i jak oznaczyć te *minima*, np.

a) czy podług obszaru, potrzebnego na utrzymanie i stosowne użycie sprzężaju parobydlnego, lub

b) podług obszaru, potrzebnego na wyżywienie jednéj rodziny, z pięciu głów złożonéj, lub też

c) ze względu na faktyczny stan i w celu zachowania i uformowania gospodarstw rozmaitéj wielkości, przyjąć obadwa powyższe rodzaje *minimów* razem: pierwszy dla pewnéj części większych, drugi dla mniejszych gospodarstw, i jaki stosunek liczby takich większych gospodarstw do mniejszych byłby najpożądańszym?

8. Jaki obszar ziemi (roli lub roli z łąką połączonéj) byłby w różnych okolicach lub gminach potrzebnym:

a) do utrzymania i stosownego użycia sprzężaju parobydlnego,

b) do utrzymania rodziny, z pięciu głów złożonéj?

9. Czy pożytecznem byłoby dozwolić, aby w każdéj gminie, obok gruntów od pewnych posiadłości nieoddzielnych, istniały także grunta, których dzielenie byłoby wolném, i jaki stosunek między takiemi wolnemi a niedzielnemi gruntami oznaczyć?

10. Czy do gruntów, wolnemu dzieleniu zostawionych, nie należałoby policzyć przedewszystkiém np.

a) całych posiadłości, które są mniejsze niż *minima*, podług punktu 7 oznaczyć się mające,

b) gruntów przy wsi leżących lub innych takich, które dla zabudowań i ogrodów są przydatne,

c) gruntów, które, dla odległości lub nieprzystępności, przy gospodarstwach, do których należą, dobrze zagospodarowane być nie mogą?

11. Czy przepisy względem łączenia (kumulacji) gospodarstw — np. przepisy, któreby zakazywały właścicielom posiadłości dominikalnych nabywać gospodarstw rustykalnych, lub jednéj osobie posiadać dwa lub więcéj gospodarstw rustykalnych — korzyści lub szkody przynoszą i jakie? — a w szczególności:

a) czy takie przepisy nie przyczyniają się do pozostawienia posiadłości w ręku gorszych, stosownemi kapitałami nieopatrzonych gospodarzy?

b) czy one nie przynoszą tego skutku, iż dobry gospodarz nie robi oszczędności, lub je bezużytecznie zachowuje z przyczyny, iż ich nie może ulokować w kupnie bliskich sobie gospodarstw?

c) czy one, ograniczając liczbę kupujących, nie przyczyniają się do zniżenia ceny gruntów?

12. W razie, gdyby przepisy zakazujące łączenia gospodarstw się utrzymały, czy i jakie wyjątki od nich byłyby pożądane? a w szczególności: czy nie należałoby ustanowić takiego wyjątku względem gospodarstw, które są mniejsze niż *minima* dla nich oznaczone?

III. W sprawie dziedziczenia posiadłości włościańskich.

1. O ile teraźniejsze ustawy o dziedziczeniu posiadłości włościańskich są zachowywane lub z jakich przyczyn się nie zachowują?

2. Czy i jakie korzyści lub szkody z pomienionych ustaw dla gospodarstwa wiejskiego wypływają?

3. Czy byłoby do życzenia, aby te ustawy zastąpione były innemi i jakiemi? a w szczególności: czy nie byłoby odpowiedném do sukcessji włościańskich zastosować ogólne prawidła ustawy cywilnéj, w moc których każdy spadek przyznaje się *wspólnie* wszystkim spadkobiercom, którzy posiadłość niedzielną, w spadku się znajdującą, albo na *wspólną* korzyść administrują, lub na żądanie *jednego* z nich, *w całości* sprzedać muszą?

4. Jakiemi środkami zabezpieczyć zachowywanie ustaw, projektować się mających?

IV. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

V. Czy uprawa roślin olejnych ze względu na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną, przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny i t. d. W razie niekorzystnym téj uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne, i jakie?

VI. Jaki jest sposób najmniéj kosztowny uprawiania łąk torfowych, powstałych z osuszonych bagien, i jakiemi trawami należy je zasiewać?

VII. Jakim sposobem można przyprowadzić do uprawy i użytku na paszę wszelkie ubocza, stoczystości i potoki, które dziś odłogiem leżą, a mianowicie: jakiemi trawami najkorzystniéj byłoby zasiewać takie nieużytki?

VIII. Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy, czyli też okrągły, letni, delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Pokuciu i Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nieznana?

IX. W najnowszych czasach zaczęto używać na karm dla bydła rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy nie dostrzeżono ztąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

X. Jakie nowozaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipsy, okazały się w gospodarstwie wiejskiém o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

XI. Jakich środków używano, i z jakim skutkiem, do niszczenia myszy polnych, które w niektórych okolicach w znacznéj ilości pokazywać się zwykły?

XII. Jakie rośliny w gospodarstwie lub fabrycznem użyciu będące, służą szczególniéj na paszę dla pszczół?

XIII. W jaki sposób mogłyby się przyczynić Władze rządowe, Towarzystwa gospodarskie i Konsystorze biskupie do tego, aby osiągnąć pomyślny rezultat w podźwignieniu sadownictwa w kraju naszym?

Gruntowne rozebranie spraw tu wyłożonych, szczególnie zawartych *w trzech pierwszych pytaniach,* może znaczne gospodarstwu wiejskiemu przynieść korzyści, jeżeli takowe załatwione będą spiesznie a stosunkom naszego kraju odpowiednio. Z tego względu, odnośnie do listu okólnego z dnia 14 maja b. r. l. 337, uprasza się Szanownych Członków, aby zdanie swoje względem tych spraw pisemnie do Komitetu nadesłać raczyli.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 11go października r. 1859.

za Prezesa
Michał hr. Starzeński.

Sekretarz
Stanisław Przyłęcki.

ROZMAITOŚCI.

Leczenie zranionych miejsc u zwierząt pociągowych. Skutecznym i prostym środkiem szybkiego wygojenia miejsc otartych albo nagniecionych u bydła pociągowego, i zapobieżenia przez to aby nie przybrały złośliwego charakteru, jest przykładanie kilka razy na dzień szmatki w kilkoro złożonéj (kompressy) namoczonéj w świniéj żółci. Im żółć starsza, tém skuteczniejsza.

Urządzenie lnu i konopi. Jonathan Knodles w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj proponuje, aby len gotować w wodzie z ługowcami (potasz, soda), potém wypłókać i sztucznie bielić, do czego się używa chemicznych soli, jak borax, saletra i t. d., aby oddzielenie od siebie włókien ułatwić; konopie zaś radzi macerować, z użyciem do tego chemicznych soli, aby z nich kléj roślinny wydalić.

Nowy sposób czyszczenia oleju, na który otrzymał przywilej Tomasz Drayton w Stanach Zjednoczonych, polega na tém, iż się olej mięsza z alkoholem i razem bełta.

Wyborny sér z maślanki. Zagotowuje się maślankę i odstawiwszy czeka aż wychłódnie. Wtedy nalewa się w formę sérową albo w worek, aby serwatka odciekła. Skoro to nastąpiło, soli się massę sérową, ale nie zbytecznie, dodaje się do niéj wedle upodobania zwykłe krajowe przyprawy (aromatyczne zioła, korzenie i t. p.), dobrze się razem wszystko wymięsza, doléwa się na jeden funt massy sérowéj mniéj więcéj łyżkę rumu albo koniaku, ugniata się wszystko dokładnie na ciasto i nadaje żądaną formę. Skoro gotowe séry wyschną na powietrzu, zawijają się w czyste szmaty płócienne, zmoczone wprzód w gorącéj serwatce. Upakowane w jakie naczynie i dobrze nakryte stawiają się w ciepłém miejscu, a po czterech dniach są już do użycia. Z upływem czasu będą jeszcze smaczniejsze i przewyższają w dobroci zwykłe séry.

Gipsowanie w jesieni. Wiadomo, iż najlepszym środkiem nawozowym na koniczynę jest gips; nie wywiera wszelako należytego skutku, jeżeli po jego rozsianiu nastaje sucha pogoda, jak to się często zdarza na wiosnę. To dało powód p. Averbeck do wykonania próby, czy rozsianie gipsu w jesieni, kiedy na dżdżystą porę częściéj już liczyć można, nie byłoby stosowniejsze. Skutek odpowiedział zupełnie oczekiwaniu, koniczyna bowiem pogipsowana przed Bożem Narodzeniem wyrosła téj wiosny o stopę wyżéj od niegipsowanéj na témże samém polu. *(Fr. Bl.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Tydzień po tygodniu upływa, a nie ma żadnéj pewnéj podstawy, na któréjby o poprawie targu zbożowego stanowczy sąd orzéć można. W stosunkach obecnych jest to niepodobieństwem; jakże bowiem ma się ruch rozwinąć, kiedy brak towaru: dopóki zatém dowozy znacznie się nie powiększą, cisza w handlu trwać musi. W ubiegłym tygodniu (do 5 listopada) targ *Wrocławski* trzymał się bardzo silnie na wszystkie prawie gatunki zboża; nie było to wszakże skutkiem mocnego poszukiwania, jak to ma miejsce kiedy ruch jest ożywiony, ale skutkiem szczupłego ofiarowania: kupowano tylko na potrzeby miejscowéj konsumcji i na wywóz do blizkich okolic dolnego Szlązka i w góry. Pszenicę w pięknych gatunkach płacono po cenach żądanych, a nawet pośledniejsza, przy szczupłém ofiarowaniu, łatwiéj odchodziła. Żyto także podniosło się w cenie. Z jęczmieniem szło słabiéj, żółty obficiéj ofiarowany niezbyt chętny znajdował pokup, biały poszukiwany. Owies z łatwością odchodzi. *5 listopada* znaczono: *Pszenicę* białą 65—68—70—76 sgr. (po kursie $80^{3}/_{4}$ tal. za 150 fl. w. a. fl. 9—9.42—9.70—10.53 korz. krak.), żółtą 58—62—65—69 sgr. (fl. 8.3—8.60—9—9.56); *żyto* 51—53—54—$56^{1}/_{2}$ sgr. (fl. 7 6—7.34—7.48—7.83); *jęczmień* 37—40—41—43 sgr. (fl. 5.12—5.54—5.68—5.96); *owies* 24—26—$27^{1}/_{2}$ sgr. (fl. 3.32—3.60—3.81); *groch* 52—55—60—62 sgr. (fl. 7.20—7.62—8.31—8.60).

Koniczyna czerwona w pięknym gatunku bardzo szczupło ofiarowana, dla tego téż trzyma się w cenie; przeciwnie pośledniejsza niechętnie brana i bez zniżenia ceny trudna do zbycia; białéj mało dowieziono, przeto się trzyma bardzo silnie. Znaczą: *czerwoną* średnią 12—$12^{1}/_{2}$ tal.ctr.(m.w. 36—$37^{1}/_{2}$ fl. korzec), piękną 13—$13^{1}/_{2}$ (39—$40^{1}/_{2}$ fl.), wyborową $13^{1}/_{2}$—14 tal. (fl. $40^{1}/_{2}$—42); *białą* średnią 20—$21^{1}/_{2}$ tal. (fl. 60—$64^{1}/_{2}$) piękną 22—$23^{1}/_{2}$ tal. (fl. 66—$70^{1}/_{2}$), wyborową 24—$24^{1}/_{2}$ tal. (fl. 72—$73^{1}/_{2}$).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.